

Bezprecedensowa cenzura w USA

10 stycznia 2021

Wciąż urzędujący prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump, został zablokowany bezterminowo na platformie „Twitter”. Kilka dni wcześniej na totalną cenzurę Trumpa zdecydował się Facebook i inne pomniejsze sieci społecznościowe. Tym samym doszliśmy do momentu historii, w którym już oficjalnie wolność słowa w USA zakończyła się na skutek cenzorskich zakusów amerykańskich karteli internetowych.

To już otwarta wojna jaką społeczeństwu amerykańskiemu wydali właściciele internetowych i tradycyjnych koncernów medialnych. Skoro ocenzurować oraz zbanować można nawet najważniejszego przywódcę światowego, oznacza to, że kartele internetowe uważają, że mają władzę absolutną i starają się kreować rzeczywistość. Jest to już jasne, że neutralność światopoglądowa jest obca spółkom zwanym Big Tech. Teraz trwa medialny lincz na Trumpie, który nosi znamiona cyberataku na skutek zмовы gigantów.

Trump w mediach społecznościowych aktualnie został zablokowany na stronach „Twitter”, „Facebook”, „Instagram”, „Snapchat” i „Twitch”. Zbanowano również jego sklep na „Shopify”. Lewicowi publicyści pieją z zachwyty i przewrotnie nazywają tę cenzurę wielką chwilą wolności słowa.

Pretekstem do cenzury stały się dziwne zamieszki w Waszyngtonie gdzie policja pozwoliła biegać po Kongresie m.in. człowiekowi Bizonowi. Oficjalnie sugeruje się, że to wina Trumpa, że doszło do tego wydarzenia i używa się tego argumentu do kolejnych ataków na niego i odcinania go od możliwości jakiegokolwiek wypowiedzi z wykorzystaniem tych mediów.

Gdy Trump poinformował, że przechodzi na serwis „Parler”, konkurencyjny dla „Twittera”, Google usunęło tę aplikację ze

sklepu „Google Play”! Co więcej taki sam krok zamierza podjąć korporacja Apple. W tej chwili Parler jest jeszcze dostępny, ale może zniknąć w każdej chwili. Tak jawnej cenzury jeszcze nie obserwowaliśmy. Widać, że Big Tech okopał eis i przechodzi do kontrataku.

Kartele internetowe uważają najwyraźniej, że tylko one mają prawo do decydowania o tym co wolno mówić w sferze publicznej. Donald Trump ukreślił bicz na siebie samego pozwalając Twitterowi na wielokrotną cenzurę jego wypowiedzi i nie robiąc z tym legislacyjnie nic, gdy jeszcze miał władzę. Teraz zostało mu raptem 11 dni kadencji i zapowiedział, że odda władzę amerykańskim ultralewakom. Te dziwne wybory to pierwszy tak wyraźny sygnał, że korporacje internetowe wspierają w kampanii wyborczej amerykańską lewicę jednocześnie zwalczając prawicową konkurencję.

Google, Facebook czy Twitter odreagowały z nawiązką to, że cztery lata temu – gdy cenzura internetu była dopiero w powijakach – wielu analityków sugerowało, że Trump wygrał przez to, że w social mediach kolportowane były te informacje na temat Hillary Clinton, które powinny pozostać ukryte. To właśnie potem, w szoku po wyborze Trumpa, ukuto pojęcie – fake news – i stwierdzono, że to z powodu pozwolenia na zbytnią wolność słowa na platformach internetowych, media utraciły zdolność kreowania tego kto ma zostać prezydentem i doszło do błędu systemu.

Wybór Donalda Trumpa zdeterminował po prostu obecną cenzorską rzeczywistość serwisów społecznościowych i spowodował, że teraz korporacje te będą po prostu pilnować co kto mówi i kształtować debatę publiczną tak, aby osiągać własne cele polityczne. Teraz po wyborze Joe Bidena i wygranej Demokratów w obu izbach amerykańskiego parlamentu, trudno raczej oczekiwać, że ktoś zrobi porządek z kalifornijskimi monopolistami internetowymi. Wręcz przeciwnie, właściwie to oni przejmują właśnie władzę.

Być może tak ostentacyjne blokowanie kont społecznościowych Trumpa to rodzaj zemsty na nim ze strony szefów Facebooka czy Twittera. Tych samych, którzy tłumaczyli się niedawno przed Kongresem. To pachnie chęcią pokazania jak kończy ktoś kto zadziera z kartelami internetowymi. Gdyby się okazało że nowe mobilne społecznościowe portale i komunikatory urosną w siłę, korporacje Apple i Google zablokują je w swoich zmonopolizowanych sklepach.

Bardzo niebezpieczna historia pisze się na naszych oczach. I nie chodzi tutaj o Trumpa. Jeszcze kilka lat temu taka sytuacja byłaby nie do pomyślenia. Kto z jakiś mediów społecznościowych ośmieliłby się likwidować konto prezydenta jednego ze światowych mocarstw? Warto przemyśleć to, jak ostatnio szybko zmieniły się czasy, układ sił i czy jest to dla nas dobre. W tym roku zobaczymy jeszcze niejedno, co kiedyś byłoby nie do pomyślenia...

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl